

Phm. Piotr Trabiński HR ze str. 18

zbędnych problemów. Szybko minęliśmy Kalifornię zaś Arizonę mógłbym scharakteryzować następującym ciągiem rzeczowników: pustynia, pustynia, pustynia, kaktus, pustynia, góra, pustynia, pustynia, kamienie, pustynia, Phoenix, pustynia, pustynia,...

Na szczęście dzięki pewnej i pełnej determinacji postawie naszych kierowców gnaliśmy ku celowi naszej podróży. I tak już przed 10 wieczorem, wylądowaliśmy na przedmieściach miasta, które w mojej głowie (przez nieustanny proces myślenia o tym jak to wszystko będzie wyglądało) urosło do rangi legendarnego. Zatrzymaliśmy się przed domem Państwa Latocha. Parę minut po 10 otworzywszy drzwi naszego busa doświadczyłem pierwszej oznaki tego, że już nie jestem w Kalifornii, a mianowicie pragnąc zaczerpnąć haust świeżego powietrza wciągnąłem rozpalony i pozbawiony tlenu gaz. Byłem przerażony - przecież już był późny wieczór. Poza gorącym powietrzem powitał nas bardzo uprzejmie Pan Latocha, który od razu wytłumaczył mi, że mamy ogromne szczęście, gdyż ostatnio temperatura znacznie spadła i teraz to w Arizonie jest właściwie zimno. Muszę przyznać, że pierwszym o czym pomyślałem, było to jak tutaj można w ogóle wytrzymać.

Okazało się jednak, że nie tylko hart ducha jest cechą naszych rodaków, ale (co najważniejsze) Ich serdeczność i gościnność. To czego doświadczyłem podczas całego pobytu w Phoenix było nieprawdopodobne. Pośrodku pustyni spotkałem Polaków, którzy byli tak wspaniali i uczynni, że od pierwszej chwili czułem się jak w domu. Dla osób, którym nie dane jest poznać Polonii arizońskiej, a którzy podróżują po Europie, mógłbym to zobrazować w sposób następujący. Aby wyobrazić sobie naszych ziomków z Phoenix trzeba wziąć życzliwość i otwartość Włochów, temperament Hiszpanów i konsekwencje Niemców. Wiem, tego nie da się wyobrazić, to trzeba przeżyć. Nie sposób opisać wszystkiego co wydarzyło się podczas pobytu, dlatego ja, wspomnę kilka tylko momentów, które zapadły mi nie tylko w pamięci ale i w sercu.

Pierwsza sprawa, to kwestia kwaterunku. Po chwilowym pobycie w domu Państwa Latocha, przyjechali inni Polacy, u których mieliśmy nocować. W pewnej chwili przyjechała także Pani Jagoda Marciszewska, która wchodząc do domu spojrzała na zebranych i wskazując na mnie i hufcowego Patryka Grobelnego powiedziała - „Ty i Ty idziecie ze mną, ja mam córki w Waszym wieku”. To było zaskakujące, śmieszne i miłe, gdyż rzeczywiście u Państwa Marciszewskich spędziliśmy wspaniałe chwile za sprawą gościnności całej rodziny, wspaniałego polskiego jedzenia (to niewyobrażalne, ale w samym środku arizońskiej pustyni można znaleźć aż dwa supermarkety z polskimi produktami) oraz naprawdę świetnych warunków, dzięki którym nawet nie poczuliśmy zmęczenia po 12 godzinnej jeździe. Jak to określił jeden z uczestników wyprawy „spałem słodko i to już od 10 p.m.”.

Ogromne wrażenie wywarła na mnie parafia Matki Boskiej Częstochowskiej. To było niezapomniane przeżycie móc uczestniczyć w dwóch Mszach Świętych przed obliczem Królowej Korony Polskiej - Matki Boskiej Częstochowskiej. Trzeba powiedzieć, że polska parafia tętni życiem i jest centrum polskości, co nie dziwi mnie o tyle, że historia naszego kraju nieodłącznie wiąże się z naszą religią. Niestety w Polsce rzadko można to dostrzec natomiast wszędzie poza granicami naszego kraju Polacy utrzymują swoją tożsamość za sprawą i dzięki Kościołowi. W jednej tylko polskiej parafii działają: polska szkoła sobotnia, harcerstwo (skrzaty, zuchy, harcerki/harcerze), polscy Rycerze Kolumba, szkoła tańca, koła różańcowe itd. itd. Sam Kościół jest bardzo zadbane i po prostu

Wiadomości Polonijne

piękny, zaś przed wejściem do niego znajduje się pomnik Jana Pawła II. Wspominając o parafii należy zaznaczyć, że to właśnie tam realizowaliśmy naszą misję, jaką była pomoc w stworzeniu podwalin pod silnie i realnie działające polskie drużyny harcerskie. Po sobotniej Mszy Świętej udało się zebrać wszystkich zainteresowanych harcerstwem rodziców i wyłonić spośród nich chętnych do przyszłego Koła Przyjaciół Harcerstwa, a także trzech nowych instruktorów. Po zebraniu zaś przeprowadziliśmy szereg gier i zabaw dla dzieci przybliżając im to co zwykle robi się na zbiórkach. Na zakończenie zaś, odbył się uroczysty apel.

Kulminacją pobytu w Phoenix było jednak przygotowane przez arizońską Polonię ognisko, które zlokalizowano w ogródku państwa Marciszewskich. Wszyscy poczuli się w obowiązku przygotowania pysznego pożywienia, którym udekorowano kilka stołów. Lecz czegoż można oczekiwać po jedzeniu w Stanach Zjednoczonych i to w dodatku pośrodku pustyni? Otóż ja stałem zdziwiony przez kilka minut - przede mną zaś leżały pyszne polskie krokiety z mięsem i czerwony barszcz... Czyż najpiękniejszą kartą polskiej kultury przez lata nie była kuchnia? I tutaj tysiące kilometrów od Polski otrzymałem doskonały czerwony barszcz i przepyszne krokiety. W moich oczach prawie pojawiły się łzy. A potem było już tylko gorzej (jeśli chodzi o poziom mojego wzruszenia). Przy wtórze patriotycznych (mniej lub bardziej) polskich pieśni rodziny poznawały się i poznawały ducha harcerstwa, który jak żywo objawia się najlepiej podczas ognisk. Nie sposób opisać wszystkiego co działo się podczas tego wspaniałego wieczoru jednak był on pełny polskiej duszy, która choć budzi się rzadko, to raz zbudzona nie spocznie. I to na pewno podczas tego ogniska część rodziców podjęła decyzje o wyborze drogi harcerskiej.

Następnego dnia, podczas Mszy Świętej, trzech druhowów złożyło pierwsze w swoim życiu harcerskie przyrzeczenie. Dotykając dwoma palcami białą - czerwoną wypowiedzieli słowa, które pozostają w pamięci do końca życia... „Mam szczerą wolę...”. A wszystko to działo się pośród bezkresu piaskowego krajobrazu (nie licząc miasta Phoenix, w którym przebywaliśmy oczywiście). Po krótkim, harcerskim pożegnaniu ruszyliśmy w drogę powrotną zabierając ze sobą to co najcenniejsze - wspomnienie o wspaniałych Polakach, przyjaźnie i obietnicie wspólnej służby na rzecz naszej Ojczyzny.

Patrząc na ten wyjazd z perspektywy czasu, ciągle nie mogę uwierzyć, że w Arizonie spotkałem Polaków, którzy przez ten jeden krótki weekend stali się moją najbliższą i najzyczliwszą rodziną.

Cieszę się że dane mi było ich poznać i niech to będzie piękny znak dla wszystkich Polaków w kraju i poza jego granicami. □

Ryszard Urbaniak, hm ze str. 19

społeczność zadbała o to, abyśmy nie spędzili tych kilku godzin o pustym żołądku. Zadbała znakomicie.

Po spotkaniu wzięliśmy udział we wspólnym kominku prowadzonym przez córki drużyny Marciszewskiej - Kasię i Martę. Grom i zabawom nie było końca. Całość zakończył wspólny apel i złożenie znicza pod pomnikiem naszego ukochanego Karola Wojtyły, znanego światu jako Jan Paweł II.

Dom druhostwa Marciszewskich zamienił się tego samego wieczora w miejsce spotkania kilkudziesięciu osób. Byliśmy my, przychodzili z rękoma pełnymi jedzenia miejscowi goście - już teraz nasi przyjaciele. Nie zabrakło ogniska, piosenek, opowiadań. Raz jeszcze z głębi serca za to wszystko dziękujemy. Bardzo dziękujemy!

W niedzielę o godzinie dziewiętej rano znów wchodziliśmy orszakiem do kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej w Phoenix. Mszę Świętą celebrował kapelan harcerstwa kalifornijskiego, ks. phm Stanisław Żak w asyście ks. Eugeniusza Boldy - miejscowego proboszcza. W czasie mszy dokonała się poprowadzona przez druha Zbyszka Pisańskiego wspaniała uroczystość. Dokonano złożenia lub odnowienia na ręce przedstawiciela Komendy Chorągwi USA, harcerskiego przyrzeczenia. W tym historycznym i pięknym dla tamtejszej społeczności akcie wzięli udział: Andrew Mańkowski, Krzysztof Nieborek i Szymon Latocha. Po sześćdziesięciu latach raz jeszcze, odnowił swoje przyrzeczenie harcmistrz Antoni Wojewoda - de facto opiekun tamtejszych harcerzy. Okazując swoje poparcie dla harcerskiej pracy z dziećmi, wstąpił w nasze szeregi i złożył również przyrzeczenie ksiądz Eugeniusz Bolda TCh. Ta podniosła uroczystość na zawsze zapisze się złotymi zgłoskami w historii tamtejszej Polonii i harcerstwa.

Obiad i ostatnie rozmowy w naszej już harcerskiej rodzinie były wspaniałym zakończeniem tej wizyty. Dwanaście następnych godzin spędzonych w podróży upłynęło nam na rozmowach o tych kilku ostatnich dniach, związanej pięknej przyjaźni i głębokiej zadumie nad sensem harcerskiej pracy.

CZUWAJ!

**Tvoja pomoc jest
potrzebna zaangażuj
się w działalność
Polonii Zostań
członkiem
polskiej organizacji**

POLISH RADIO HOUR

Affiliate of

POLISH AMERICAN CONGRESS

3424 West Adams Blvd. - Los Angeles, CA 90018

Bieżące wiadomości z Polski i o Polsce,

co słyhać w Los Angeles i okolicy

Dowiesz się z audycji Polskiej Fali Radiowej

W każdą sobotę rano od 10:00 do 11:00, na fali 1460 AM ze stacji KTYM.

Zapraszamy do ogłaszania się, ceny przystępne.

Prezes: Lech Pisarski (310) 826-3748

Redakcja: Natalia Kamińska (626) 282-4686

Www.ktym.com

Jan Paweł II ze str. 17

kiedy to obecni na placu św. Piotra rzymianie i pielgrzymi usłyszeli słowa: *Habemus Papam*. Bardzo wiele wylano atramentu i wyświetlono kilometry taśm filmowych, by to wydarzenie przedstawić i analizować. Nie tylko tuż po wyborze kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, ale każdego roku w dniu przypominającym to wydarzenie. Tym bardziej w tym roku, kiedy obchodzimy trzydziestą rocznicę tego wyboru. W październiku ma miejsce w Rzymie synod biskupów poświęcony Słowu Bożemu, a na 16 października, w Auli Pawła VI zapowiedziana jest premiera filmu *Świadectwo*, opartego na książce kardynała Stanisława Dziwisza o tym samym tytule. Fundacja Jana Pawła II organizuje międzynarodowe sympozjum poświęcone temu wydarzeniu: *Sobór Watykański II – Jan Paweł II*. Na pewno są przygotowywane w wielu krajach okolicznościowe sesje naukowe i modlitewne spotkania, by upamiętnić tę rocznicę.

Przeżywając tę rocznicę początku pontyfikatu wracamy myślą do pierwszych słów wypowiedzianych przez Jana Pawła II: **«...Balem się przyjął ten wybór, ale zrobiłem to w duchu posłuszeństwa naszemu Panu i całkowitemu zaufaniu do Jego Matki ... I tak oto stoję przed wami wszystkimi, aby rozpocząć od nowa tę drogę historii Kościoła, rozpocząć z pomocą Boga – i z pomocą ludzi»**. A 23 października, nazajutrz po inauguracji pontyfikatu powiedział do zgromadzonych w Auli Pawła VI Polaków: **«nielato jest zrezygnować z powrotu do Ojczyzny, do tych pól umajonych kwieciami różnymi, posrebrzanych pszenicą, pozlaczanych żytem – jak pisze Mickiewicz – do tych gór i dolin, i rzek i jezior, do tych ludzi umiłowanych, do tego Królewskiego Miasta – ale skoro jest taka wola Chrystusa, trzeba ją przyjąć, więc przyjmuję»**.

Podczas uroczystej Mszy św. na rozpoczęcie pontyfikatu, 22 października, Jan Paweł II zaskakuje znowu, przekraczając przyjęty protokół. Zgodnie z wielowiekową tradycją kardynałowie podchodzą do papieża i całują jego pierścień na znak posłuszeństwa. Otóż w momencie kiedy kardynał Wyszyński całował pierścień, Papież podniósł się i w najbardziej nieoczekiwanym geście ucałował rękę Prymasa Polski jako wyraz wielkiego szacunku. Ten gest przyjaźni i respektu wrzucił do głębi wszystkich obecnych na placu św. Piotra. Potem, podczas homilii, nowy Papież kieruje apel do całego świata: **«Bracia i siostry, nie bójcie się przyjąć Chrystusa ... Chrystus wie, co znajduje się w sercu człowieka, i On jeden to wie»**. I jeszcze jeden ważny moment. Podczas modlitwy *«Anioł Pański»* Jan Paweł II zwraca się do młodzieży: **«jesteście przyszłością świata, nadzieją Kościoła, jesteście moją nadzieją»**.

Zawołanie *nie lękajcie się* stanie się leitmotywem pontyfikatu, którego pierwszym aktem będzie encyklika *Redemptor Hominis*. Wyznaczy ona kierunek całego pontyfikatu Jana Pawła II. Pamiętamy wszyscy ten początek bo jesteśmy z pokolenia Jana Pawła II.

Francuski publicysta i pisarz André Frossard, który opublikował książkę – wywiad pt. *„Rozmowy z Janem Pawłem II”* napisał: *„Ten Papież będzie papieżem odnowy chrześcijańskiej, a nadzieja, która od nas uciekła razem z nim miała z powrotem pojawić się wśród nas. To nie będzie papież tradycjonalista, jak oczywiście będą później nam podszeptywać, ani nawet papież tradycyjny, ale papież sprzed tradycji, z rodu pierwszych apostołów, pojawiający się ze swym krzyżem wśród cesarstw pogańskich, tych samych co dawniej i równie skorych do ubóstwiania samych siebie i do karmienia się nienależnymi im*

Jan Paweł II do str. 24